



KURJER WARSZAWSKI

Dodatek poranny.

PRENUMERATA
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miarę: pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz: 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-jej rano do 8-jej wiecz. w niedzielę i święta od 10 do 12 po.

Dziś: Bibjanny P. M.	Wschód słońca o godzinie 7-jej minut 29.	Wschód księżycy o godzinie 7 minut 29 w.	Wtorek: Mikołaja B. W.
Sobota: Franciszka Ks.	Zachód 4-jej 1	Zachód 4 2 w.	Środa: Ambrożego B.
Niedziela: Barbary P. M.	Długość dnia godzina 8 34	Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 1 (st. 1 c. 10).	Czwartek: Niepok. Pocz. N.M.P.
Poniedziałek: Sabby Op.	Ubyło 8 10	Dziś o godzinie 4-jej rano zimna 0°.	Piątek: Leokadii Walerji.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon Administr. 513.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Stoliśława, jutro Wiślimira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału opieki sierot i ochron (5 po południu), oraz członków zarządu Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak. Przedm. — 6 po południu.) — Ogólne zwyczajne zebranie uczestników kasy wkładowo-zaliczkowej urzędników kolei nadwileśkiej. (Biuro zarządu kolei przy ulicy Mazowieckiej — 6 po południu.) — Posiedzenie członków Towarzystwa farmaceutycznego. (Lokal Towarzystwa na Kanonji — 7 wieczorem.) — Sesja członków zarządu kanalizacji i wodociągów. (Biuro zarządu, Królewska, 41 — 7½ wieczorem.) — Posiedzenie członków sekcji piątej handlowej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak. Przedm., 8 wieczorem.)

Polów wojskowy: Superrewizja popisowych z Warszawy, którzy w losowaniu tegorocznym wyciągnęli №№ od 1301 do 1440. (Baraki rekruckie na Pradze — 8 rano.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15 — od 10-jej rano do 5-jej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulła. (Hotel Europejski — od 10-jej rano do 8-jej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27 — od 10-jej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rolnictwa na Krak. Przedm. № 66 — codziennie od 10-jej rano do 4-jej po południu, w niedziele zaś i święta od 12 — 4-jej po południu. Wejście bezpłatne.)

Wystawy czasowe: Wystawa nasion, roślin gospodarskich, produktów nabiałowych, oraz produktów gospodarstwa domowego wiejskiego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak. Przedm. — od 10-jej rano do 4-jej po południu.) — Wyw. na Krak. Przedm. 17 — od 10-jej rano do 4-jej po południu.) — Na wpisy dla niezamożnej młodzieży, oraz na budowę gmachu własnego Towarzystwa sztuk pięknych wystawa obrazów artysty-malarza p. Alfreda Wierusz Kowalskiego. (Gmach wystawy Towarzystwa sztuk pięknych na Krak. Przedm. — od 10-jej rano do 4-jej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, oraz osób zaproszonych pogadanka popularna p. Edmunda Janowskiego z dziedziny ogrodnictwa. (Lokal Towarzystwa, Chmielna, 14 — 7 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Violetta” (ostatni występ pani Aleksandry Stromfeld-Klamrzyńskiej); jutro „Afrykanka” (wznawienie — z udziałem panny Assunty Lantes i p. Jana Dimińskiego); — Rozmaitości: dziś „Nauczycielka”; jutro „Płot”; — Mały: dziś „Dzień i noc”; jutro „Dzień i noc”. 7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki wkłada lombarda do rozdania na zastawę znajdują się na dzień dzisiejszy 297 rs. 17 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9-jej rano do 2-jej po południu, wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-jej rano do 3-jej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Według pogłosek, powtarzanych przez dzienniki petersburskie, prawo ustanowienia terminu do umorzenia kapitału zakładowego świeżo zorganizowanych towarzystw akcyjnych, ma być nadane p. ministrowi finansów. Poprzednio w kwestji tej zdecydował komitet ministrów.

— Mosk. wied., wbrew zapewnieniom gazet petersburskich, donoszą, iż od r. p. ma być ustanowiony jednorazowy podatek w ilości 3-ch rubli od osób, zwalnianych od służby wojskowej w sposób legalny. Podatku opłacać nie będą: 1) osoby, które z powodu złego stanu zdrowia nie mogą być zaliczone nawet do pospolitego ruszenia; 2) jedyni członkowie rodzin, zdolni do pracy; 3) osoby, przechodzące wskutek choroby ze służby czynnej do pospolitego ruszenia, po przesiłowaniu 6-ciu tygodni, i 4) korzystające z ulg wyjątkowych.

— Praw. wiad. w dziale rozporządzeń prasowych zawiadamia, iż zezwolono na podwyższenie ceny rocznej *Gazety lekarskiej* o 2 ruble, wydawcy zaś *Gazety losowań* zezwolono na rozszerzenie programu czasopisma przez dodanie działu: „Korespondencji finansowo handlowej.”

— Przychylając się do prób właścicieli sklepów z wędlinami o pozwolenie na prowadzenie sprzedaży do 12-jej godziny w nocy i z uwagi na wygodę publiczności, powracającej do domów z teatrów, koncertów i innych widowisk, p. oberpolicmajster zezwolił, jak donosi *Gaz. polic.*, na pozostawianie otworem sklepów z wędlinami do wspomnianej godziny.

— Stróż domu pod nr. 8-ym na Granicznej zago-

rzal i tylko dzięki szybkiej, oraz energicznej pomocy dozorczy policyjnego Bystrzyckiego, został ocalony. W nagrodę za to p. oberpolicmajster udzielił Bystrzyckiemu 10 rs.

— W ostatnich czasach handlarze ryb coraz częściej sprzedają nieświeży towar. Wczoraj, jak donosi *Gaz. polic.*, skonfiskowano 90 f. zepsutych ryb, oraz 140 f. nieświeżego, szkodliwego dla zdrowia kawiora.

— Ruch w taniach garkuchniach i herbaciarniach nader jest ożywiony, czego dowodem następujące sprawozdanie zamieszczone w *Gaz. polic.*: od d. 7-go do d. 20 listopada wydano w 11-u zakładach 50,177 porcji jedzenia, oraz 40,333 porcji herbaty i kawy; najwięcej wydano jedzenia w garkuchni na placu Mirowskim, a mianowicie: 16,281 porcji, oraz w baraku przy rogatce wolskiej 14,056; herbata największą odbyt miała w garkuchni pod nr. 81-ym na Czerniakowskiej, gdzie skonsumowano w ciągu 2-ch tygodni 12,393 porcji.

— W dniu wczorajszym odbyło się losowanie listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, na którym wyciągnięto z koła: Listów serji I-jej 1000 rublowych sztuk 48, na sumę rs. 48,000, 500 rublowych sztuk 72 na sumę rs. 36,000, 250 rublowych sztuk 88 na sumę rs. 22,000, 100 rublowych sztuk 120 na sumę rs. 12,000, razem sztuk 328 na sumę rs. 118,000. Listów serji II-jej: 1000 rublowych sztuk 75 na sumę rs. 75,000, 500 rublowych sztuk 54 na sumę rs. 27,000, 250 rublowych sztuk 60 na sumę rs. 15,000, 100 rublowych sztuk 75 na sumę rs. 7,500, razem sztuk 264 na sumę rs. 125,500. Listów serji V-jej: 1000 rublowych sztuk 83 na sumę rs. 83,000, 500 rublowych sztuk 64 na rs. 32,000, 250 rublowych sztuk 34 na rs. 8,500, 100 rublowych sztuk 48 na rs. 4,800, razem sztuk 229 na sumę rs. 128,300. W czynności tej, odbywającej się w biurze dyrekcji, uczestniczyli członkowie dyrekcji: prezes Edward Grabowski, dyrektorowie,

72)

NA FALI.

Przez
Marję Rodziewiczównę.
(Dalszy ciąg.)
XI.
Niewiadomo, co się owej nocy działo z Maricową. Może sen miała lub widzenie, może zdało się jej, że maż nieboszczyk stanął przy niej i, szarpiąc za ramię, budził, pokazując w okno!
W domu, oprócz niej, byli tylko Józefowie, bo Piotrusz wyjechał w interesie technicznym do stolicy na cały tydzień.
Stara obudziła się, krzyknęła okropnie.
Cały pokój oświetlony był krwistą łuną, naprzeciw okna — młyn jej się palił.
Ogień wybijał się już przez okna, lizal dach.
Maricowa porwała się z pościeli, dopadła okna, spojrziała, wrzasnęła raz jeszcze okropnym głosem i upadła naprzód, z rozkrzyżowanymi ramionami, głową nderzając w szybę.
I tak pozostała przez pół przewieszona bez życia, duchu, martwe oczy wlepiając w pożar, z zastygłym w nich strachem i obłędem.
Krzyk jej zbudził Józefa. Ocknął się, nie bardzo jeszcze otrzeźwiony ze snu, gdy w tem loskot, trzask, huk wstrząsnął całym domem.
To we mlynie waliły się górne kamienie, łamiąc piętra, otwierając zniszczeniu prostą drogę, rozbijając się od żaru w kawaly. Reni w sekundę był ubrany i wyskoczył na ganek, zanim wypadła Liza.
Wtedy dopiero stróż nocny począł dzwonić na trwożę i ludzie wypadać z mieszkań, nieprzytomni, oszołomieni widokiem zguby.

— Lizo! idź do ciotki! — krzyknął, a sam, wołając ludzi, rzucił się do składu sikawek.
O ratowaniu mlyna nie było co myśleć, nawet przystąpić nie było doń można, żar tamował oddech, smałi skórę, płomienie już objęły dach, wewnątrz waliło się wszystko, mur pękał.
Józef też obsadził tylko ludźmi dom i magazyn, najbliższ lejące budynki.
Sam stał u pompy, pracując za trzech; woda zlewana na dachy parowała, ziemia była gorąca, płomienie biegly do rzeki, próbowały ugryźć wielkie koło wodne, lizaly dyle upustów, przesiąkły wilgocią.
I wiatr się zerwał, miotając łuną jak chorągwią, wyrrywając z niej pasma dymu, niosąc żużle, skry, rozdmuchując ogień.
W tem dzikiem świetle nagle na ganku ukazała się Liza, ledwie odziana, z warkoczem roztrąganym, zielono szara na twarzy.
— Józiu, Józiu! — poczęła wołać przeraźliwie. — Chodź tutaj. Ratuj! Ciotka umarła. O Boże! Boże!
Reni puścił z rąk rękojeść pompy, i oślepiiony iskrami, dymem, gorącem, poskoczył do domu.
Nie wierzył Lizie wystraszonej.
— Co ci się zdaje — zawołał — zemdlą zapewne z wrażenia, cucić ją trzeba.
Dopadł do mieszkania Maricowej, porwał ją na ręce, złożył na łóżku. Już chłodna była, tężejąca, z maską smiertelną na twarzy.
Pochylił się, szukając serca, oddechu, i odstąpił z głuchym stęknieniem.
— Już cierpieć nie będzie — zamruczał.
Gorąco pożaru napelniało już pokój, szyby pękały w oknach, na podwórzu, oświetlonym, jak w południe, rósł gwar, szum, trzask.
— Boże! magazyn już się zajął — jęknęła Liza.

Wołaj ludzi, wynośmy sprzęty z domu. Ach, moje pieniądze!
Wybiegła, a w tej chwili od podwórza dobiegł okrzyk.
— Odstąpcie od magazynu. Już po nim. Na dach w domu, na stajnie, na kantor.
Józef od oblicza ciotki oczy zwrócił, dach magazynu już się palił, jak pochodnia.
Teraz dom idzie z kolei. Nie dbał w tej chwili o nic, nie rachował, co traci, tylko się przeraził o całość tych zwłok, w koło płomieniem objętych.
Rozejrzał się, porwał koldre, owinał w nią trupa i wyniósł w ramionach, uginając się pod ciężarem.
I tak wyszedł do ogrodu, i złożywszy swe brzemie pod gruszą, obok usiadł, patrząc szklanymi oczami na ruinę przed sobą.
Na tępej jego twarzy nie było żadnego wrażenia, drgnął tylko, gdy od miasta dzwon farny uderzył na trwożę, głębokim, górojącym nad wielki ludzki lament dźwiękiem.
U nóg jego skulona psina zawyla żałośnie, a przeraźliwy głos Lizy wołał go rozpaczliwie.
Teraz zaruszało się miasto, rozległy się tententy, galop straży ogniowej, ruch ludzki.
A fara, czarna na tle pożaru, potężna, spokojna, biła w spiz swój — Maricowej podzwonne.
Józef od zwłok się nie poruszył, nie odpowiadał na wołania. Rozróżniał głos żony, Maltasa, Michała, a dźwięku z gardła dobyć nie mógł. Widział, jak magazyn się zawałił, widział nagie mury mlynu, widział, że dom uratowano i wtedy dopiero dźwignął się, trupa znów wziął w ramiona i powoli powrócił.
W progu spotkał Maltasa i Michała, którzy go szli szukać. Rozstąpili się i w milczeniu odkryli głowy.
Wniósł zmarłą do salonu, położył uważnie na stole, zapalił świecę, przyniósł krucyfiks i wtedy dopiero podał dłoń do powitania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

